



Michał Marek Ubysz (Szczęśny) i Włodzimierz Mancewicz (Horsztyński).
Fot. Krzysztof Gajewski

Teatr

„Horsztyński” w Radomiu

Ostatnią premierą Teatru Powszechnego im. Jana Kochanowskiego w Radomiu jest dramat Juliusza Słowackiego „Horsztyński” w inscenizacji reżyserii Zygmunta Wojdana. Muzykę skomponował Jacek Szczygieł, a scenografia jest dziełem Jerzego Rudzkiego. W rolach głównych występują: Włodzimierz Mancewicz (Horsztyński), Ewa Pietras (Salomea), Władysław Stanisławski (Świętosz), Jerzy Wasięczyński (Ojciec Prokop), Stanisław Kozyrski (Szymon Kossakowski), Michał Marek Ubysz (Szczęśny), Grażyna Kłodnicka (Amelia), Warszława Kmita (Ksiąski), Andrzej Iwiński (Karzeł), Konrad Fulo (Sforca) i inni.

A oto co dziennikarzowi „Rzeczpospolitej” powiedział twórca przedstawienia, Zygmunt Wojdan:

— Dramat ten fascynował mnie od dawna i to z wielu względów. Jest to jedyny dramat romantyczny, napisany prozą. Nie ma tu świata duchów, a konflikty bohaterów mieszczą się w granicach psychologicznego prawdopodobieństwa. Interesujące jest również to, że Słowacki nie szuka w warunkach zewnętrznych usprawiedliwienia niemocy Polski. Dramat ten powinien nosić tytuł „Szczęśny Kossakowski”, a nie „Horsztyński”. Jest w nim wiele pytań, które i dziś może sobie zadawać wielu młodych ludzi.

Jednocześnie „Horsztyński” jest partyturą bardzo kapryśną i trudną. Próbowano już różnych sposobów wystawienia tego dramatu — dopisywano często całe fragmenty tekstu, próbowano też „nadbudować” pomysłem inscenizacyjnym realistyczny tekst utworu poprzez wprowadzenie scen rapsodyczno-wizyjnych, wynikających nie tyle z opisywanych zdarzeń, co ich romantycznego rodowodu. W naszej pracy zrezygnowaliśmy z wątków, w moim przekonaniu, mniej istotnych. Natomiast dwa z nich, o wielkim znaczeniu dla dramatu, postanowiliśmy zrekonstruować. Nie znaczy to — dopisać, lecz wyprowadzić pewne wnioski z początkowej fabuły i logiki wydarzeń. Pierwszy rekonstruowany wątek dotyczy intrygi Karla w stosunku do Sforki i tu intencje działania wydają się jasne. Druga rekonstrukcja jest już bardziej ryzykowna, dotyczy bowiem tego, co stało się — lub mogło się stać — w scenie „zegarowej”, gdzie Szczęśny stojący na czele warcholskiej szlachty, nagle wycofuje się z zamiaru — co w konsekwencji doprowadza do śmierci jego ojca.

Podjmując się tej inscenizacji liczyłem, iż sprostą temu przedsięwzięciu zespół, który sprawdzał się już w dużych realizacjach, m. in. w „Burzy”. Szekspira. Lut.